

## 7. Kwiecień – Cnoty społeczne

„Umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłował”

/J 13,1/

- usłużność
- dar z siebie samego
- wolontariat
- odpowiedzialność społeczna
- alienacja a uczestnictwo we wspólnocie,
- miłość społeczna
- sprawiedliwość społeczna
- sumienie społeczne
- solidarność wspólnoty
- odpowiedzialne wychowywanie dzieci i młodzieży
- rodzina szkołą cnót społecznych



### Czytania:

**Rz 13,7** Oddajcie każdemu, co się mu należy: komu podatek – podatek, komu cło – cło, komu uległość – uległość, komu cześć – cześć.

**Mt 25,40** Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili.

**J 13,1-15**<sup>1</sup> Było to przed Świątłem Paschy. Jezus wiedząc, że nadeszła Jego godzina przejścia z tego świata do Ojca, umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłował.<sup>2</sup> W czasie wieczerzy, gdy diabeł już nakłonił serce Judasza Iskarioty syna Szymona, aby Go wydać,<sup>3</sup> wiedząc, że Ojciec dał Mu wszystko w ręce oraz że od Boga wyszedł i do Boga idzie,<sup>4</sup> wstał od wieczerzy i złożył szaty. A wzięwszy prześcieradło nim się przepasał.<sup>5</sup> Potem nalał wody do miednicy. I zaczął umywać uczniom nogi i ocierać prześcieradłem, którym był przepasany.<sup>6</sup> Podszedł więc do Szymona Piotra, a on rzekł do Niego: «Panie, Ty chcesz mi umyć nogi?»<sup>7</sup> Jezus mu odpowiedział: «Tego, co Ja czynię, ty teraz nie rozumiesz, ale później będziesz to wiedział». <sup>8</sup> Rzekł do Niego Piotr: «Nie, nigdy mi nie będziesz nóg umywał». Odpowiedział mu Jezus: «Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał udziału ze Mną». <sup>9</sup> Rzekł do Niego Szymon Piotr: «Panie, nie tylko nogi moje, ale i ręce, i głowę!». <sup>10</sup> Powiedział do niego Jezus: «Wykąpany potrzebuje tylko nogi sobie umyć, bo cały jest czysty. I wy jesteście czysti, ale nie wszyscy». <sup>11</sup> Wiedział bowiem, kto Go wyda, dlatego powiedział: «Nie wszyscy jesteście czysti». <sup>12</sup> A kiedy im umył nogi, przywdział szaty i znów zajął miejsce przy stole, rzekł do nich: «Czy rozumiecie, co wam uczynilem?» <sup>13</sup> Wy Mnie nazywacie "Nauczycielem" i "Panem" i dobrze mówicie, bo nim jestem. <sup>14</sup> Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi. <sup>15</sup> Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczynilem.



**2239** Obywatele mają obowiązek przyczyniać się wraz z władzami cywilnymi do dobra społeczeństwa w duchu prawdy, sprawiedliwości, solidarności i wolności. Miłość ojczyzny i służba dla niej wynikają z obowiązku wdzięczności i porządku miłości. Podporządkowanie prawowitej władzy i służba na rzecz dobra wspólnego wymagają od obywateli wypełniania ich zadań w życiu wspólnoty politycznej.

**2832** Jak zaczyn w cieście tak nowość Królestwa powinna przemieniać ziemię przez Ducha Chrystusa. Powinna przejawiać się we wprowadzaniu sprawiedliwości w relacje osobowe i społeczne, ekonomiczne i międzynarodowe, nie zapominając nigdy o tym, że nie ma sprawiedliwych struktur, jeśli nie ma ludzi, którzy pragną być sprawiedliwi.

## Wybrane fragmenty nauczania Prymasa

### WYCHOWANIE DO POKOJU SPOŁECZNEGO

*„Rzecz zupełnie zrozumiała, że Kościół powszechny, jako społeczność uniwersalistyczna, nie jest obojętny na społeczne bytowanie Narodu. Głosi przecież zaślubiny miłości i sprawiedliwości, z których to zaślubin rodzi się pokój społeczny. I dlatego w programie jasnogórskim Milenium zawarte jest dążenie „aby w Ojczyźnie naszej wszystkie dzieci Narodu żyły w miłości i sprawiedliwości, w zgodzie i pokoju, aby wśród nas nie było nienawiści, przemocy i wyzysku”. Ślubowania Jasnogórskie zobowiązują katolików, aby chcieli „dzielić się między sobą ochotnie plonami ziemi i owocami pracy, aby pod wspólnym dachem domostwa naszego nie było głodnych, bezdomnych i płaczących”.*



*Zapewne, Kościół nie czuje się powołany do realizowania przemian ustrojowych, podobnie jak Chrystus nie chciał być dzielnikiem majątku między braćmi. Ale Kościół przez swoje nauczanie i wychowanie wszczepia w wiernych takie usposobienia społeczne, które sprzyjają sprawiedliwym przemianom społeczno-ustrojowym. Religia Chrystusowa odmienia umysły, wolę i serca: ale tak odmienieni ludzie są podatnym czynnikiem do wszystkiego, co służy dobru wspólnemu.”*

S. Wyszyński, *W światłach Tysiąclecia Chrześcijaństwa Polski*. Artykuł na łamach „Tygodnika Powszechnego” nr 22, 1 VI 1958, w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 215

### CNOTY W ŻYCIU SPOŁECZNYM

*„Zważcie, Najmilsze Dzieci, jak bardzo nam wszystkim zależy dziś w Ojczyźnie naszej, aby każdy wypełnił jak najlepiej zadanie na swym stanowisku, posterunku i w swoim powołaniu. Jak bardzo potrzeba nam dziś rzetelnej służby, aby całość naszego życia rodzimego złożyła się w jakąś harmonijną dobroć. Może dlatego tak często narzekamy na tyle braków naszego życia ojczystego, że nie wszyscy zabiegają, aby rzeczywiście osiągnąć i okazać dobroć, która od nich zależy. Życie społeczne polega na wzajemnym świadczeniu sobie dobroci i miłości. A Wam przede wszystkim przystoi i dobroć, i miłość. Macie ją zapewne w*

*mniejszym lub większym stopniu, ale na pewno nie tyle, ile jej ludzie wymagają. **Musicie więc szukać źródła dobroci i miłości.** Znajdziecie je w dobrych oczach Świętej Bożej Pielęgniarki – Maryi, która swoimi dłońmi otaczała i pielęgnowała świata Zbawienie.*

S. Wyszyński, *U stóp Świętej Bożej Pielęgniarki*. Do pielęgniarek i położnych. Podczas Ogólnopolskiej Pielgrzymki Pielęgniarek i Położnych, Jasna Góra, 20 IV 1958, w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 199

\*\*\*

*„**Sprawiedliwość społeczna** – *ius socialis* – jest to skłonność do wypełniania swych obowiązków wobec innych, wobec rodziny, wobec społeczeństwa, narodu, wobec zawodu, wobec państwa. **Tego się domaga sprawiedliwość społeczna ode mnie.** Człowiek powinien sam tak czynić i jest zdolny kierować się nią nie tylko ze względu na dobro osobiste, ale i na rzecz dobra społecznego”.*

S. Wyszyński, *Spoleczny charakter własności*, za: Ks. Jerzy Jastrzębski, *Paragraf w sercu. Kardynał Stefan Wyszyński o miłości i sprawiedliwości społecznej*, Apostolicum 2014, s. 69

\*\*\*

*„**Gdy** dzisiaj na tym Wzgórzu mamy wielką rzeszę młodzieży miasta, diecezji i młodzież akademicką przybyłą tak licznie z Warszawy, niechby zapadło w wasze młode serca, że waszym obowiązkiem jest dochować wierności rodzinie i trwałości sakramentalnego związku małżeńskiego. To jest wasze zadanie wobec Narodu i Kościoła, obejmujące wielki rozdział waszego życia osobistego i rodzinnego.*

*Ale jest jeszcze jeden potężny rozdział życia – to życie społeczne: zawodowe, gospodarcze, narodowe i polityczne. **Nie wystarczy bowiem mieć dobrą rodzinę. Rodzina musi oprzeć się o naród i państwo, musi być zabezpieczona przez te społeczności.** Także społeczność narodowa rozwija się przez zdrowe życie społeczne, zawodowe, gospodarcze. Jednakże, aby to wszystko prawidłowo funkcjonowało, **potrzeba miłości społecznej, sprawiedliwości i pokoju.** I o tym również przypominają nam Śluby Jasnogórskie. Dlatego my, najmilsi, biorąc udział w życiu codziennym narodu i w jego przebudowie, pragniemy, aby dokonała się ona w duchu Ewangelii Chrystusowej, w duchu sprawiedliwości i miłości społecznej.”*

S. Wyszyński, Uroczystość świętego Wojciecha na Wzgórzu Lecha, Gniezno, bazylika prymasowska, 24 IV 1977, w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 928

## WYCHOWANIE OPARTE NA EWANGELII CHRYSZTUSOWEJ

*„**Nie może być ideałem dla wychowania młodego pokolenia Polski oderwanie jej od Chrystusa, od Ewangelii i krzyża, od mocy sakramentalnych, od łaski uświęcającej, od cnót społecznych, które uczą służby, ofiary i wyrzeczenia!** Ideałem nowoczesnego wychowania powinno być odważne przyznanie się do Ewangelii Chrystusowej, wyznawanie jej przed ludźmi, w szkole, przed kolegami i przed młodzieżą; uruchomienie własnego serca, aby nabrzmiało miłością społeczną i służbą.”*

S. Wyszyński, *Pełny program wychowawczy. Zakończenie rekolekcji wielkopostnych dla nauczycieli*, Warszawa, kościół seminaryjny, 30 III 1974, w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 805

## SPRAWIEDLIWOŚĆ WYMAGA SŁUŻBY

„**A** więc drugie wymaganie: *być w miłości, myśleć o służbie i przygotowywać się do służby*. Wydaje się, że w naszych czasach demokratycznych jest to wyraz niepopularny. Ale to tylko złudzenie. Jeżeli dobrze rozumiemy sens życia i współżycia, widzimy, że jesteśmy ciągle obsługiwani. Sprawiedliwość więc wymaga, abyśmy innym służyli i innych obsługiwali. Znaczy to – **nie wymagać za wiele od innych, ale wymagać wiele od siebie**. Stawiać sobie – nie innym! – większe wymagania”.

S. Wyszyński, *Inauguracja roku akademickiego na Akademii Teologii Katolickiej*. Słowo końcowe Prymasa Polski, Warszawa, Bielany, 6 X 1976, w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 905

## Śladami papieskiego nauczania

### ZAGROŻENIA ŚWIADCZENIA SPRAWIEDLIWOŚCI

„ (...) Często pogramy, które biorą początek w idei sprawiedliwości, które mają służyć jej urzeczywistnieniu we współżyciu ludzi, ludzkich grup i społeczeństw, ulegają w praktyce wypaczeniu. Chociaż więc w dalszym ciągu na tę samą ideę sprawiedliwości się powołują, doświadczenie wskazuje na to, że nad sprawiedliwością wzięły górę inne negatywne siły, takie jak zawziętość, nienawiść czy nawet okrucieństwo, wówczas chęć zniszczenia przeciwnika, narzucenia mu całkowitej zależności, ograniczenia jego wolności, staje się istotnym motywem działania: jest to sprzeczne z istotą sprawiedliwości, która sama z siebie zmierza do ustalenia równości i prawidłowego podziału pomiędzy partnerami sporu. Ten rodzaj nadużycia samej idei sprawiedliwości oraz praktycznego jej wypaczenia świadczy o tym, **jak dalekie od sprawiedliwości może stać się działanie ludzkie, nawet jeśli jest podjęte w imię sprawiedliwości**.



Nie na próżno Chrystus wytykał swoim słuchaczom, wiernym nauce starego testamentu, owa postawę, która wykazała się w słowach: „oko za oko i ząb za ząb” (Mt 5, 38). Była to ówczesna forma wypaczenia sprawiedliwości. Formy współczesne kształtują się na jej przedłużeniu. Wiadomo przecież, że w imię motywów rzekomej sprawiedliwości (np. dziejowej czy klasowej) niejednokrotnie niszczy się drugich, zabija, pozbawia wolności, wyzuwa z elementarnych ludzkich praw. Doświadczenie przeszłości i współczesności wskazuje na to, że **sprawiedliwość sama nie wystarcza, że — co więcej — może doprowadzić do zaprzeczenia i zniweczenia siebie samej jeśli nie dopuści się do kształtowanie życia ludzkiego w różnych jego wymiarach owej głębszej mocy, jaką jest miłość**”.

Św. JAN PAWEŁ II, Encyklika „O Bożym miłosierdziu”, p. 12

### CNOTA „SPRAWIEDLIWEJ MIARY”

„**K**onieczną zatem jest rzeczą, aby każdy z nas mógł żyć w poczuciu

sprawiedliwości, a bardziej jeszcze, by każdy z nas był sprawiedliwy i postępował sprawiedliwie względem bliskich i dalekich, względem wspólnoty, społeczeństwa, którego jest członkiem, i względem Boga.

*Sprawiedliwość ma wiele odniesień i wiele form. Istnieje także forma sprawiedliwości, która odnosi się do tego, co człowiek „winien” Bogu. (...)*

*Zatrzymajmy się tymczasem na ludziach. Chrystus zostawił nam przykazanie miłości bliźniego. W tym przykazaniu zawarte jest także to wszystko, co się odnosi do sprawiedliwości. **Nie może istnieć miłość bez sprawiedliwości. Miłość „przewyższa” sprawiedliwość, ale równocześnie znajduje ona swoje sprawdzenie się w sprawiedliwości.** Nawet ojciec i matka, kochając swoje dziecko, muszą być sprawiedliwi wobec niego. Jeżeli sprawiedliwość jest zachwiana, również miłość jest narażona na niebezpieczeństwo.*

*Być sprawiedliwym znaczy oddawać każdemu, co mu się należy. Odnosi się to do dóbr doczesnych, natury materialnej. Lepszym przykładem może być tutaj wynagrodzenie za pracę lub tak zwane prawo do owoców swojej pracy lub swojej ziemi. Jednakże człowiekowi przysługuje prócz tego dobre imię, szacunek, poważanie, sława, na jaką zasługuje. Im więcej poznajemy człowieka, tym więcej odsłania się nam jego osobowość, jego charakter, jego umysł i jego serce. I tym więcej zdajemy sobie sprawę – i powinniśmy zdawać sobie z tego sprawę – jakim kryterium go „mierzyć” i co znaczy być sprawiedliwym wobec niego.*

*Dlatego konieczną jest rzeczą **nieustanne pogłębianie znajomości sprawiedliwości.** Nie jest to wiedza teoretyczna. **Jest to cnota, jest to zdolność ducha ludzkiego, woli ludzkiej, a także serca.** Trzeba prócz tego modlić się, by być sprawiedliwym i umieć być sprawiedliwym.*

*Nie możemy zapominać słów naszego Pana: „Taką miarą, jaką wy mierzycie, wam odmierzę” (Mt 7,2). **Człowiek sprawiedliwy jest człowiekiem „sprawiedliwej miary”.***

*Obyśmy wszyscy byli takimi! Obyśmy wszyscy nieustannie dążyli do tego, by stać się takimi!”*

Św. JAN PAWEŁ II, Audycja generalna, Rzym, 8 listopada 1978 r.

\*\*\*

*„**Miłość jest większa od sprawiedliwości.** I miłość społeczna jest większa od sprawiedliwości społecznej. Jeżeli prawdą jest, że sprawiedliwość musi przygotować grunt dla miłości - to jeszcze głębszą prawdą jest, że **tylko miłość może zabezpieczać pełnię sprawiedliwości.** Trzeba więc, ażeby naprawdę **miłowany był człowiek,** jeżeli w pełni mają być zabezpieczone prawa człowieka. To jest **pierwszy i podstawowy wymiar miłości społecznej.***

***Wymiarem drugim jest rodzina.** Rodzina też jest pierwszą i podstawową szkołą miłości społecznej. Trzeba uczynić wszystko, ażeby ta szkoła mogła pozostawać sobą. Równocześnie zaś rodzina musi być na tyle silna Bogiem - czyli miłością wzajemną wszystkich, którzy ją tworzą - że potrafi pozostać ostoją dla człowieka pośród wszystkich niszczycielskich prądów i bolesnych doświadczeń.*

***Dalszym wymiarem miłości społecznej jest ojczyzna:** synowie i córki jednego narodu trwają w miłości wspólnego dobra, jakie czerpią z kultury i historii, znajdując w nich oparcie dla swej społecznej tożsamości, a zarazem dostarczając tego oparcia bliźnim, rodakom. Ten krąg miłości społecznej posiada szczególne znaczenie w naszym polskim doświadczeniu dziejowym - i w naszej współczesności. Miłość społeczna jest otwarta ku wszystkim ludziom i ku*

*wszystkim ludom. Jeżeli ukształtuje się ona głęboko i rzetelnie w swych podstawowych kręgach - człowiek, rodzina, ojczyzna - wówczas zdaje również egzamin w kręgu najszerszym.”*

Św. JAN PAWEŁ II, *Homilia w czasie nabożeństwa maryjnego odprawionego na lotnisku w Muchowcu – Katowice, 20.06.1983 r. - II Pielgrzymka do Ojczyzny*

## **UCZESTNICTWO W POLITYCE JAKO CNOTA I SIŁA MORALNA**

*„Miłość okazywana i służąca osobie nigdy nie może być oderwana od sprawiedliwości: tak jedna, jak i druga — każda na swój sposób — wymagają pełnego i rzeczywistego uznania praw osoby, której podporządkowane jest społeczeństwo ze wszystkimi swoimi strukturami i instytucjami. Aby ożywiać duchem chrześcijańskim doczesną rzeczywistość służąc — jak zostało powiedziane — osobie i społeczeństwu, świeccy nie mogą rezygnować z udziału w „polityce”, czyli w różnego rodzaju działalności gospodarczej, społecznej i prawodawczej, która w sposób organiczny służy wzrastaniu wspólnego dobra; (...)*

*Podstawowym kryterium polityki uprawianej na rzecz osoby i społeczeństwa, jest dążenie do wspólnego dobra jako dobra wszystkich ludzi i całego człowieka, dobra, które jest dane i które gwarantuje, że jego przyjęcie jest sprawą wolnego i odpowiedzialnego wyboru poszczególnych osób czy stowarzyszeń (...).*

*Ponadto polityka na rzecz osoby i społeczeństwa przyjmuje jako stały kierunek postępowania obronę i promocję sprawiedliwości, rozumiane jako „cnota”, w której wszyscy winni być wychowywani i jako „siła” moralna, która wspiera zaangażowanie na rzecz praw i obowiązków każdego i wszystkich, mając za podstawę osobistą godność ludzkiej istoty. Sprawowanie władzy politycznej winno mieć za podstawę ducha służby, gdyż tylko on, w połączeniu z konieczną kompetencją i skutecznością działania decyduje o tym, czy poczynania polityków są „jawne” i „czyste”, zgodnie z tym, czego — zresztą słusznie — ludzie od nich wymagają. Pobudza to do otwartej walki i zdecydowanego przewyciężania takich pokus, jak nieuczciwość, kłamstwo, wykorzystywanie dóbr publicznych do wzbogacenia niewielkiej grupy osób lub w celu zdobywania popleczników, stosowanie dwuznacznych lub niedozwolonych środków dla zdobycia, utrzymania bądź powiększenia władzy za wszelką cenę.”*

Św. JAN PAWEŁ II, *Posynodalna adhortacja apostołska Christifideles laici - o powołaniu i misji świeckich w Kościele i w świecie, 30.12.1988 r. art.42.*

## **WOLNY DAR Z SIEBIE SAMEGO**

*„Człowiek bowiem staje się naprawdę sobą poprzez wolny dar z siebie samego; dar ten jest możliwy dzięki podstawowej „zdolności transcendencji” osoby ludzkiej. (...) Wyobcowany jest zatem taki człowiek, który nie chce wyjść poza samego siebie, uczynić z siebie daru ani stworzyć autentycznej ludzkiej wspólnoty, dążącej ku swemu ostatecznemu przeznaczeniu, którym jest Bóg. Wyobcowane jest społeczeństwo, które poprzez formy społecznej organizacji, produkcji i konsumpcji utrudnia zarówno realizację tego daru, jak i budowanie tej międzyludzkiej solidarności.”*

Św. JAN PAWEŁ II, *ENCYKLIKA Centesimus annus, nr 41, Rzym 1 maja 1991 r.*

\*\*\*

*„ (...) **P**oprzez praktykowanie miłości bliźniego świeccy przeżywają i wyrażają swoje uczestnictwo w królewskim urzędzie Jezusa Chrystusa, a zatem we władzy Syna Człowieczego, który „nie przyszedł, aby Mu służono, lecz żeby służyć”, (Mk 10, 45). Przeżywają i dają wyraz*

owej królewskości w sposób najprostszy, zawsze i dla wszystkich dostępny, a zarazem w sposób najbardziej wzniosły, bowiem miłość jest największym darem, dawanym przez Ducha Świętego dla budowania Kościoła (por. 1 Kor 13, 13) i dla dobra ludzkości. **Miłość bowiem ożywia i wspiera czynną solidarność, wrażliwą na całokształt potrzeb istoty ludzkiej.**

Tak pojęta miłość, praktykowana nie tylko przez poszczególne jednostki, lecz także w sposób solidarny przez grupy i wspólnoty, jest i zawsze będzie potrzebna. Nikt i nic nie może i nigdy nie będzie mogło jej zastąpić, nawet żadne instytucje i inicjatywy publiczne, które przecież nie szczędzą wysiłków by zaspokoić — często w naszych czasach dotkliwie pod względem jakości i zakresu — potrzeby ludności. Paradoksalnie, miłość ta staje się tym bardziej potrzebna, im bardziej instytucje rozwijając swą skomplikowaną strukturę organizacyjną wysuwają roszczenia do opanowania wszystkich dostępnych dziedzin życia, co doprowadza do tego, że same padają ofiarą bezosobowego funkcjonalizmu, przerostu biurokracji, niesprawiedliwych, prywatnych interesów, łatwej i ogarniającej całą instytucję beczynności.

I właśnie w tym kontekście, zwłaszcza w społeczeństwach zorganizowanych, powstają i rozpowszechniają się wciąż nowe **formy wolontariatu**, przyjmującego postać wielorakich posług i dzieł. **Wolontariat przeżywany w jego prawdzie, jako bezinteresowne słuźenie ludziom**, zwłaszcza najbardziej potrzebującym i zapomnianym przez struktury opieki społecznej, należy określić jako ważny wyraz apostołstwa, w którym świeccy mężczyźni i kobiety pełnią rolę pierwszoplanową.”

Św. JAN PAWEŁ II, Posynodalna adhortacja apostołska *Christifideles laici* – o powołaniu i misji świeckich w Kościele i w świecie, 30.12.1988 r. art.41

## **PRÓBA SUMIEŃ TRWA!**

„**Być człowiekiem sumienia**, to znaczy przede wszystkim w każdej sytuacji swojego sumienia słuchać i jego głosu w sobie nie zagłuszać, choć jest on nieraz trudny i wymagający; to znaczy angażować się w dobro i pomnażać je w sobie i wokół siebie, a także nie godzić się nigdy na zło, w myśl słów św. Pawła: "Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj!" (Rz 12,21). Być człowiekiem sumienia, to znaczy wymagać od siebie, podnosić się z własnych upadków, ciągle na nowo się nawracać. **Być człowiekiem sumienia, to znaczy angażować się w budowanie królestwa Bożego: królestwa prawdy i życia, sprawiedliwości, miłości i pokoju, w naszych rodzinach, w społecznościach, w których żyjemy, i w całej Ojczyźnie; to znaczy także podejmować odważnie odpowiedzialność za sprawy publiczne; troszczyć się o dobro wspólne, nie zamykać oczu na biedy i potrzeby bliźnich, w duchu ewangelicznej solidarności: "Jeden drugiego brzemiona noście" (Ga 6,2). (...)**

**Czas próby polskich sumień trwa!  
Musicie być mocni w wierze!"**

Św. JAN PAWEŁ II, Homilia w czasie Mszy św. odprawionej na Wzgórzu „Kaplicówka”, Skoczów, 22 maja 1995 r.

## **Polecane materiały do indywidualnej pracy**

**IZABELLA ANDRZEJUK, Cnoty społeczne św. Tomasa z Akwinu jako sposób na regulację wzajemnych odniesień międzyludzkich**

[http://katedra.uksw.edu.pl/001wydarzenia/2009/konferencja\\_izy/i\\_andrzejuk.pdf](http://katedra.uksw.edu.pl/001wydarzenia/2009/konferencja_izy/i_andrzejuk.pdf)

**KS. JACEK GRZYBOWSKI**, *Cnota sprawiedliwości a porządek społeczny w myśli św. Tomasza z Akwinu*, Teologia Polityczna, 21 luty 2017

<https://teologiapolityczna.pl/ks-prof-jacek-grzybowski-cnota-sprawiedliwosci-a-porzadek-spoeczny-w-mysli-sw-tomasza-z-akwinu-tpct-47->

## MEDYTACJA

### Cnoty Społeczne

Opowiada się zdarzenie, które miało miejsce w latach osiemdziesiątych w Związku Radzieckim. W Teatrze Narodowym w Moskwie odbywała się premiera antyreligijnego przedstawienia pod tytułem: „Chrystus we fraku”. Szkoły, organizacje młodzieżowe i młodzież pracująca miały włączyć to przedstawienie do swojego programu kulturalnego i dyskutować nad nim. Role Chrystusa grał sławny wówczas aktor i jednocześnie komunista Aleksander Rostowcew. Nic więc dziwnego, że wszystkie bilety były od dawna wykupione. Na scenie stał ołtarz zastawiony butelkami szampana i piwa. Pijani i wrzeszczący popi, zakonnicy i zakonnice poruszali się wokół niego. Na początku drugiego aktu wszedł na scenę Rostowcew. W rękę trzymał Pismo Święte. Zgodnie ze wskazówkami reżysera miał teraz poprzez żarty i drwinę rozśmieszać widzów. Wszystko, co łączyło się z głupotą i zabobonami, zostało tutaj dołączone. Po przeczytaniu pierwszych wersetów Kazania Pana Jezusa na Górze, aktor krzyknął: „podajcie mi frak i cylinder” po czym kontynuował: *Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie. Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni*. Reżyser uśmiechał się z zadowolenia i czekał jak za kilka chwil śmiechem wybuchną wszyscy widzowie. Lecz tłum ludzi, zgromadzony na widowni, milczał. Rostowcew zaś czytał dalej: *Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi!* Nikt z ludzi jednak się nie śmieje natomiast wszyscy zauważają, że z aktorem dzieje coś się dziwnego. Przystaje czytać, wpatruje się w Pismo Święte, po chwili czyta dalej, ale już jakoś inaczej – innym głosem. Co chwilę zapadała grobowa cisza – bo aktor wpatruje się w Biblię jakby zobaczył ją po raz pierwszy na oczy. Podszedł do rampy, patrzył jak zaczarowany i czytał, czytał... przeczytał wszystkie 48 wersetów z 5 rozdziału Ewangelii według Św. Mateusza. Nit mu nie przerywał, nikt się nie śmiał. Wszyscy słuchali jak gdyby to sam Chrystus do nich przemawiał. Na koniec Rostowcew wymówił szeptem: *Dlatego bądźcie doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz w niebie!* Zamknął Księgę Pisma Świętego, a uczynił to tak, jak gdyby dokonał czegoś ostatecznego w swoim życiu i przeżegnał się na sposób prawosławny, wypowiadając słowa dobrego łotra na krzyżu: *Panie wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego Królestwa*. Nikt nie krzyczał, nikt nie gwizdał, nikt nie protestował. Wszyscy opuścili teatr w milczeniu. Było jak po dramatycznej, przegranej bitwie. Zamierzone szyderstwo przyniosło owoc prawdziwej ewangelizacji. Przedstawienie nie było już nigdy wystawiane, zaś Aleksander Rostowcew zniknął, po tej premierze, na zawsze ze sceny teatru. Ta historia pokazuje, co może zrobić jeden człowiek. Jak poprzez swoją postawę i wypowiedziane słowo wpływa na innych, na wielu ludzi: może kogoś zainspirować do dobra, pobudzić sumienie lub sprowadzić na manowce. Historia ludzka bogata jest w przykłady jak jednostki pociągały za sobą całe rzesze ludzi.

Trudno jest mówić o cnotach społecznych w oderwaniu od indywidualium jakim jest człowiek, który poszczególne cnoty zdobywa. Całe nauczanie ewangeliczne Pana Jezusa jest wezwaniem do praktykowania cnót. A wszystkie cnoty z natury swej są cnotami społecznymi. Wynika to z faktu naszej ludzkiej natury. Człowiek jest istotą społeczną. *Nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc i w śmierci należymy do Pana*. Człowiek jest istotą społeczną i to w wymiarze wiecznym, a więc nie tylko tutaj na ziemi, ale i po zakończeniu



doczesnej pielgrzymki. Ostatecznym celem naszego pielgrzymowania jest Dom Ojca – wyjątkowa wspólnota osób. Być zbawionym to być we wspólnocie Domu Ojca. Być potępionym to pozostać na zewnątrz, poza wspólnotą. Żyli tą prawdą pierwsi chrześcijanie, kiedy głosili: *Exstra Ecclesiam nulla salus* – poza Kościołem nie ma zbawienia.

Jeżeli więc człowiek jest istotą społeczną, to każdy jego indywidualny czyn jest społeczny – ma znaczenie dla innych. Historia Aleksandra Rostowcewa jest tylko lekcją poglądową na tę prawdę. Każdy człowiek może społeczność budować albo ją osłabiać. Takie cnoty jak uczciwość, sprawiedliwość, wierność, miłość... poszczególnego człowieka wpływają na kondycję całego społeczeństwa. Nie bez znaczenia jest więc fakt, że ktoś jest uczciwy, prawdomówny, pilny w nauce lub w pracy, wypełnia swoje obowiązki itd. Cały rozdział 5 Ewangelii Św. Mateusza, nazwany *Kazaniem na Górze*, można by było nazwać lekcją o konsekwencjach obecności lub braku cnót dla całej społeczności ludzkiej. Kazanie na Górze rozpoczyna się od informacji, że *Jezus, widząc tłumy, wyszedł na górę. A gdy usiadł ... otworzył swoje usta i nauczał ich*. Naucza zgromadzonych ludzi, a Jego nauczanie dotyka ich wzajemnych relacji. W Ośmiu Błogosławieństwach ukazuje cierpienie człowieka spowodowane brakiem miłości, sprawiedliwości, pokoju, prawdomówności, solidarności, uczciwości... w społeczności ludzkiej. Z powodu braku tych podstawowych cnót ludzie smucą się, płaczą, są prześladowani, są wydziedziczani, cierpią w ogóle. Po ośmiu błogosławieństwach jest ukazanie Kościołowi, że został wezwany, aby być solą i światłem dla świata: *Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie*. Jezus wyraźnie mówi, że postawa poszczególnego człowieka wpływa na innych – może być wzorem i wskazywać drogę lub ją zaciemniać i wprowadzać w błąd. Następnie mówi o niezmienności Przykazań Bożych oraz o nagrodzie za wierność i za uczenie ich przestrzegania: *A kto je wypełnia i uczy wypełniać, ten będzie wielki w królestwie niebieskim*. Potem następuje wykład Przykazania piątego, szóstego i ósmego wraz z Przykazaniem Miłości Nieprzyjaciół i kończy się jakże znamienymi słowami: *Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski*. Jezus kieruje swoje słowo do wszystkich i do każdego indywidualnie ponieważ żyjąc we wspólnocie ludzkiej mamy na siebie bardzo konkretny wpływ.

Kazanie na Górze przypominam nam, że życie człowieka nie jest jego prywatną sprawą. Poprzez swoje czyny i słowa może innych inspirować i wskazywać im drogę dobra, ale może też sprowadzać ich na manowce lub obciążać innych konsekwencjami swoich błędów, grzechów, zaniedbań i wszelkich wad.

A zatem człowiek, który prowadzi życie cnotliwe dokłada swoją małą cegiełkę w budowaniu wspólnoty. Cnoty społeczne to ogromny gmach zbudowany z małych cegiełek cnotliwych ludzi, którzy tworzą dobrą atmosferę życia. W takim gmachu chce się żyć. U Św. Pawła czytamy o owocach Ducha Świętego: Miłość, Radość, Pokój, Cierpliwość, Uprzejmość, Dobroć, Opanowanie..... jakże byśmy pragnęli żyć w społeczeństwie ludzi o takich owocach duszy?

Niekiedy można jednak spotkać ludzi, którzy w kontekście uczestnictwa w życiu społeczeństwa, mówią: *moje życie to moja prywatna sprawa*. Czy jest to prawdziwe? Nie w każdym przypadku. Prawdziwość tego zdania zależy od tego, czy ktoś poprzez swoje życie szanuje życie innych czy też jest powodem zmartwienia i dodatkowych obowiązków. Kiedy więc ktoś, przykładowo, mówi, że *moje małżeństwo to moja prywatna sprawa* – przekazuje innym informację, że nikt nie powinien w jego życie małżeńskie ingerować. I jest to słuszne o tyle o ile wypełnia on swoje funkcje małżeńskie tak, że społeczeństwo nie ponosi z tego powodu żadnej szkody. Bowiem inaczej ma się sprawa kiedy mamy do czynienia z rozwodem – rozpadem małżeństwa. Zawsze odbija się to negatywnie na rodzinie – a jest to najmniejsza komórka społeczna – a także na społeczeństwie lokalnym, które nierzadko musi ponosić tego konsekwencje – a jest ich wiele.

Dzisiaj, zwłaszcza przy okazji rozmaitych demonstracji, pochodów i manifestacji obnoszonych jest wiele transparentów zawierających fałszywe postulaty, poprzez które jakieś grupy ludzi, pod pretekstem uszanowania ich prywatności, domagają się praw godzących w dobro wspólne. Wspólnym mianownikiem tych postulatów jest właśnie sprywatyzowanie cegiełek, z których zbudowany jest gmach dobra wspólnego wszystkich. Warto przypomnieć, że dobro wspólne to zarazem dobro wszystkich, dobro poszczególnego człowieka i dobro całego człowieka – a więc również w jego wymiarze duchowym i wiecznym.

Zakończmy jednak optymistyczną puentą: każda dusza, która dąży do świętości pociąga za sobą w górę cały świat. Warto więc trudzić się w zdobywaniu najmniejszej nawet cnoty – świat staje się odrobinę lepszy i piękniejszy.

**Ks. Stanisław Kozik OSJ**

## **Kroki indywidualnej pracy duchowej**

1. „(...) Do końca ich umiłował....” – Jezus dał nam przykład, jak mamy sobie wzajemnie służyć – w rodzinie, we wspólnocie, w pracy, w organizacjach, w lokalnych społecznościach a także w strukturach władzy. Mamy szukać źródeł dobroci i miłości. To przy mnie Jezus ukląkł, by umywać moje nogi... Miłość ma przenikać perspektywy naszego postrzegania rzeczywistości społecznej i narodowej. Jakie jest moje myślenie o innych? Jakim językiem je wyrażam?
2. Czy jestem człowiekiem „sprawiedliwej miary”? Czy potrafię oddać każdemu, co się mu należy w świetle prawdy – szacunek, dobre imię, godność, należyta pozycję społeczną, zawodową, dobra materialne?
3. Czy moje uczestnictwo w działaniach o społecznym wymiarze służy dobru ogółu i wpływa z ewangelicznego nauczania? Czy jestem wierny temu nauczaniu?
4. Dar z siebie samego – dla innych. To jest skierowane do mnie... Jakże czasem to jest ciężki krzyż. Może jest nim bezkompromisowe pójście za głosem sumienia i świadectwo prawdy, za które trzeba ponieść dotkliwą cenę... To świadectwo dla innych niesie nam jednak wolność. Krzyż stał się nam bramą Zmartwychwstania!

*„Panie, Ty widzisz, krzyża się nie lękam,*

*Panie, Ty widzisz, krzyża się nie wstydzę.*

*Krzyż Twój całuję, pod krzyżem uklękam,*

*Bo na tym krzyżu Boga mego widzę...”*

